Nr. 145 Kraków, Piątek dnia 29 Czerwca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Vive le President!

Taki okrzyk rozlega się dziś w całej Francji, usuwając wszystko, nawet tragiczną śmierć Carnota, na plan drugi.

Pośpiech, z jakim dokonano wyboru Casimir-Periera, świadczy nie tylko o politycznej dojrzałości narodu francuskiego, ale daje także rękojmię, że w tym kraju nie należy się więcej obawiać niebezpiecznych niespodzianek, mogących naród zawichrzyć, a Europę zaniepokoić.

Roztropni byli ci, którzy nową konstytucję układają, nakazali dokonywać wyboru nowego prezydenta b e z z w ł o c z n i e, po śmierci, lub też po dobrowolnem ustąpieniu poprzedniego zwierzchnika państwa, — wszelako nie da się zaprzeczyć, że każdy wyraz, a więc i b e z z w ł o c z n i e jest wielce elastyczny i to, co we Francji spełniło się w ciągu trzech dni, np. u nas, w Austrji mogłoby trwać trzy miesiące, nawet dłużej, — a jednak mówionoby, że uczyniono wszystko z nadzwyczajnym pośpiechem. Odnośny paragraf konstytucji, acz wyraźny, nie byłby zatem wszystkiego sam dokonał, gdyby w ciężkiej chwili obecnej nie był znalazł energicznych wykonawców, którzy zrozumiawszy położenie, postanowili działać szybko i stanowczo, by uchronić kraj od niezdrowych agitacyj.

Co znaczy długie interregnum, w ogóle stan przejściowy, między jednym rządem obieralnym a drugim, o tem my, Polacy, moglibyśmy Europie coś powiedzieć. Największe złe, najstraszliwsza demoralizacja, rozpijanie mas, przekupstwa, wogóle cokolwiek zgubnego w życiu publicznem można sobie wyobrazić, działo się u nas wśród bezkrólewia, bo wtedy agitowano za rozmaitymi pretendentami, których ajenci jednali im zwolenników, przy pomocy środków najróżnorodniejszych, a z których, niestety, prawie żaden nie był honorowy.

Chociaż we Francji, w kraju wysoko cywilizowanym i posiadającym nie od dziś trzeźwy zmysł polityczny, rzeczy, jak te, na które ojcowie nasi patrzyli niegdyś w Polsce, nie potrzeba się było obawiać, w każdym jednak razie dłuższa przerwa mogła zaniepokoić umysły i stać się zarzewiem do nieprzewidzianych komplikacyj. Temu wszystkiemu przeszkodzono przez szybki wybór prezydenta, który wyszedł z urny prawie bez walki, znakomitą większością głosów, a więc jest rzeczywistym przedstawicielem narodu, jego potrzeb i dążności. Dokonany wybór wpłynie też znakomicie na uregulowanie stosunków, które po tragedji lugduńskiej zaczęły staczać się po niebezpiecznej pochyłości.

Nienawiść do wszystkich Włochów, jakkolwiek niesłuszna, trudno bowiem za zbrodniczy czyn jednostki, czynić odpowiedzialnym naród cały, zaczęła we Francji, szczególnie na południu, zatrważające przybierać rozmiary; żaden zaś rząd nie może dopuścić, by masy wymierzały sobie sprawiedliwość według własnego widzi mi się i aby świat współczesny prześcignął nawet wyznawców starego zakonu, którzy żądają tylko „ząb za ząb“, nigdy zaś śmierci niewinnych, celem zmazania winy zbrodniarza. Z nowym prezydentem przychodzi powaga i siła, dwie niezbędne rzeczy każdego rządu dobrego, a te potrafią namiętności tłumów powściągnąć i szaleńców na wodzy utrzymać. I tem bardziej tego dziś potrzeba, ile, że atakowanie Włochów we Francji mieszkających, ze sprawy chwilowo czysto domowej, przeistoczyłoby się w kwestję międzynarodową, trudno bowiem przypuścić, by Rzym patrzył obojętnie na prześladowanie swoich poddanych.

Trzeba również zaznaczyć, jako objaw natury ludzkiej, że z wyborem nowego prezydenta, cała tragiczność śmierci Carnota od razu się zmniejsza, stając się tylko wspomnieniem, dusza człowieka jest bowiem tak uformowana, że wśród największej nawet boleści, nagła radość osusza łzy i uśmiech na usta wywołuje. A dla Francji radosny to wypadek, że nie będzie potrzebowała trwożyć się o jutro. Dlatego to z jednej strony wybijają kirem podwoje, przez które wyniosą zwłoki zamordowanego Carnota, z drugiej zaś budują bramę tryumfalną dla Casimir-Periera. *Vive le President!*

Jakim będzie nowy zwierzchnik Francji? W ogóle spodziewają się, że od swego poprzednika będzie samodzielniejszym i bardziej energicznym. Jeżli kiedy, to właśnie dziś, po dzikich wybrykach anarchistów, oba te przymioty będą miały dla Francji wartość nieocenioną. Nowy prezydent musi wnikać w teraźniejsze stosunki, musi energicznie działać i przeciw anarchistom coś radykalnego przedsięwziąć, inaczej w niedalekiej już przyszłości oni by rządzili, a nie ci, którzy pragną spokoju i prawdziwego szczęścia ludzkości.

Z FRANCJI.

Niezwykłe poruszenie panowało w Paryżu w nocy z wtorku na środę. Wywołała je *Cocarde* swojem sensacyjnem doniesieniem, iż w Rzymie zamordowano francuskiego ambasadora. Publiczność z rąk do rąk wyrywała sobie dziennik, żywo omawiając wypadek. Kiedy wreszcie przyszło z tego powodu do ulicznych demonstracyj policja skonfiskowała *Cocarde*, a władze polityczne zapytały telegraficznie ambasadę francuską w stolicy Włoch, ile prawdy jest w tej wiadomości alarmującej. Natychmiast nadeszła z Rzymu oficjalna depesza z odpowiedzią, iż cała osnowa doniesienia *Cocarde* jest nikczemnym wymysłem. Dziennik ten puścił zatem bajkę na efekt obliczoną, a sukcesem jej była naturalnie olbrzymia sprzedaż numeru.

Tejże nocy aresztowano w Paryżu medjolańczyka, robotnika Mattagniego, który w publicznych miejscach rzucał pogróżki przeciw francuskiemu rządowi i ubliżał pamięci zabitego prezydenta. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono mnóstwo papierów anarchistycznych. W Lugdunie dalej plondrują domy i sklepy Włochów, we wtorek zaś demonstranci podłożyli ogień w jednym magazynie, niecąc wielki pożar. Przy tej sposobności udało się policji przytrzymać 32 podżegaczy. W ogóle aresztowano w Lugdunie od chwili śmierci Carnota już 2000 osób.

Medjolańscy reporterzy odwidzili matkę mordercy Cesaria w Montevisconti pod Medjolanem i donoszą, że biedna ta kobieta, mleczarka, na wiadomość o czynie syna, zemdlała. Mówi ona tak bałamutnie, że zachodzi podejrzenie obłąkania. Jeden z braci Cesaria opowiadał reporterowi *Tribuny*, że Santo za młodu był bardzo pobożny i cnotliwy. Podczas procesji przedstawiał postać św. Jana (San Giovannino). W 19 r. życia poznał adwokata Gori i odtąd przepadł dla rodziny. Gdy po raz pierwszy dostał się do więzienia, zaklinała go matka na klęczkach, by zmienił niegodne życie. Przyrzekł jej to uczynić, ale przyrzeczenia nie dotrzymał. W r. 1882 udał się do Francji, gdzie przez kilka miesięcy napróżno starał się o zajęcie. Matka wspierała go i prosiła, by wrócił do domu. Opowiadający wyraził przekonanie, iż Cesario losem przeznaczony został do zamordowania Carnota.

Jak nam już doniosły telegramy, wybór Casimir-Periera dokonany został znakomitą większością głosów. Onegdaj jeszcze wahał się on, czy wystąpić otwarcie z kandydaturą, czy też pozostać na dotychczasowem stanowisku. Głównym tego motywem była myśl, że zbyt wcześnie skazanyby był na nieczynność. Po upływie bowiem siedmiolecia liczyć będzie dopiero lat 54, a stały, czynny udział w polityce będzie już dla niego drogą zamkniętą. Wkońcu jednak, ulegając gorącym namowom przyjaciół, zdecydował się kandydować, rozważywszy zapewne, iż po 7-letnich dobrych rządach, ponowny wybór bynajmniej nie jest wykluczony. Wydano więc coprędzej odnośny komunikat, zaprzeczający pogłoskom, jakoby Perier cofnął był swoją kandydaturę. Pospieszono zaś z *dementi* tem ochotniej, że w ciągu ostatniej nocy nastąpiło wyjaśnienie sprawy kandydatury Dupuy'ego. Tego zapytywano się, czemu już w poniedziałek nie wystąpił tak wyraźnie ze swoją kandydaturą. Na to odparł on, że zmęczenie po okropnej nocy lugduńskiej i nawał prac, nie dozwoliły mu przeszkodzić wysunięciu jego kandydatury, o której zresztą nigdy serjo nie myślał. Nie zastawszy onegdaj w „Palais Bourbon“ Periera, złożył u jego sekretarza kartę, w której podał powód swoich odwidzin. Pragnął on mianowicie oświadczyć prezesowi Izby, że jego (Dupuy'ego) kandydatura wyłoniła się skutkiem siły wypadków, nie może więc być uważaną jako rodzaj kontrkandydatury przeciw kandydaturze Periera. „Każdy ma swoich przyjaciół — rzekł Dupuy do sekretarza. Przyjaciele Periera nalegali, by wystąpił ze swoją kandydaturą, toż samo uczynili moi. Ważnem jest to tylko, że obadwa mamy jeden cel: służyć interesom kraju i Rzpltej.“ Dalej rozwodził się Dupuy nad widokami Brissona i zakończył uwagą, że rozstrzygać będą głosy, oddane na pomniejszych kandydatów.

Już przed godziną 10 (w środę) zapełnił się dworzec Saint-Lazare deputowanymi i senatorami wszelkich odcieni. Między nimi przechadzało się poważnie dwóch Arabów w szkarłatnych płaszczach i białych fezach. Jadą także do Wersalu. Wkrótce ukazują się przedstawiciele głośnych

nazwisk: Constans, Floquet i t. d., otoczeni rojem przyjaciół. Wzdłuż całego toru kolejowego ciągnie się szpaler wojsk: z okien wagonu migają, przed okiem jadących, błyszczące bagnety, w krótkich odstępach poustawianych żołnierzy. Dworzec kolejowy w Wersalu również silnie obsadzony wojskiem. W ulicach cichej rezydencji zawrzało nadzwyczajne życie: pełno dziennikarzy, posłów, senatorów, niemniej licznie reprezentowaną była płeć piękna. W ostatniej chwili odbywały się jeszcze zebrania poufne, potem nastąpił obiad, a popołudnie było chwilą historyczną...

Dla porównania podajemy opis kongresu z dnia 3 grudnia 1887 r., którego rezultatem był wybór Carnota. O godz. 2 po południu zagaił Kongres prezes Senatu, Leroyer, przeczytawszy paragrafy z konstytucji, odnoszące się do Kongresu. Ustawiono urnę na trybunie, a odźwierny rozpoczął czytanie nazwisk członków Kongresu. O godz. 4 ukończono pierwsze głosowanie, którego wynik ogłosił prezes o trzy kwadranse na 5. Z oddanych 852 głosów, były trzy nieważne, absolutna większość wynosiła 425 głosów. Carnot otrzymał 303 głosów, Ferry 212, Freycinet 76, Brisson 26, jenerał Saussier 148, jenerał Appert 72, Floquet 5, Anatol de la Forge, komunista Felix Payat i akademik Pasteur po 2 głosy. Na początku drugiego głosowania oświadczył Ferry, że cofa swoją kandydaturę. O godz. 6 min. 40 wiadomy był ostateczny wynik. Oddano 842 głosów; z tych było ważnych 827, absolutna większość wynosiła 414. Na Carnota padło 616, na Saussiera 188, na Apperta i Freycineta po 11, na Payta 1 głos. Radykałowie z Clémenceau na czele, którzy w pierwszem głosowaniu oddali swe głosy na Brissona i Freycineta, głosowali następnie, za radą tego ostatniego, na Carnota. O godz. 6 minut 50 ogłosił Leroyer, wśród burzy oklasków, prezydentem Rzeczypospolitej — Carnota. O siódmej wieczorem wiedziano już o tem w Paryżu.

List apostolski Ojca św.

Książętom i ludom świata

Leon Papież XIII.

Pozdrowienie i pokój w Panu.

Przesłane świadectwo życzeń powszechnych, które zewsząd płynęły do Nas przez cały rok ubiegły, z powodu rocznicy Naszej biskupiej, uwieńczone w ostatnich dniach znakomitym objawem synowskiego serca Hiszpanów, przyniosły nam w plonie przedewszystkiem tę radość, że w tem wspólnictwie i w zgodzie uczuć, zajaśniała jedność Kościoła i dziwne jego zjednoczenie z Najwyższym Biskupem. Przez ten rok tak wyglądał świat katolicki, jakby niepomny na pozostałe sprawy, na pałac Watykański zwrócił wzrok wytężony i w nim skupił całą uwagę i myśl. Poselstwa mocarzów, natłok pątników, pisma pełne miłości, święte obrzędy odznaczały to jasno, że w czci Stolicy Apostolskiej było serce jedno wszystkich katolików i dusza jedna. Wypadek to tem milszy i pożądańszy, iż nadzwyczaj zgodny z Naszemi zamiarami i zamysłami. Albowiem świadomi czasu i pomni na obowiązek, w całym przebiegu swoich rządów biskupich, baczyliśmy na to nieustannie, i o ile zdołaliśmy, czynem i nauką usiłowaliśmy do siebie ściślejszemi węzłami przywiązać wszystkie ludy i wszelkie narody, i uwydatnić siłę biskupstwa rzymskiego, zbawienną zawsze w każdym zakresie. Stąd żywimy i składamy najgłębsze dzięki przedewszystkiem Bogu łaskawemu, z którego daru i dobrodziejstwa czerstwo doczekaliśmy takiego wieku; następnie mężom na czele rządów, biskupom, duchowieństwu i osobom wszystkim, które różnorodnem świadectwem serca synowskiego i czci, przyłożyli rękę do tego, aby chwałą otoczyć Osobę Naszą i dostojeństwo, a Nam osobiście przynieść upragnioną pociechę.

Atoli do pociechy zupełnej i trwałej, wiele oczywiście brakło. Bo wśród objawów radości i czci narodów, stawały na myśli tłumy niezmiernie, temu weselu jednomyślnych katolików obce, po części, iż pozbawione zupełnie mądrości ewangielicznej, po części, iż choć przypuszczone do imienia chrześcijan, z wiarą katolicką poróżnione. Boleśnie to Nas poruszało i porusza: bo ani nie godzi się bez głębokiego uczucia żalu zwrócić myśli na taką część znaczną rodu ludzkiego, daleko od nas odeszłą, jakby na bezdroże. Wszakże, iż piastujemy na ziemi urząd namiestniczy Boga Wszechmocnego, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy, iż także Nasz wiek podeszły i gorzkie troski zbliżają do końca wspólnego śmiertelnikom, umyśliliśmy naśladować wzór naszego Odkupiciela i Nauczyciela Jezusa Chrystusa, który tuż przed powrotem do niebios, najgorętszemi słowami błagał Boga Ojca, żeby Jego uczniowie i naśladowcy zostali jednem i myślą i duszą: „Proszę aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli".*) (D. c. n.)

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 27 czerwca.

Wczoraj deszcz, dziś deszcz, oto wszystko z placu Wystawy, na którym z tego powodu ożywienie słabnie. We wtorek kołowroty wykazały cyfrę tylko 4.510 gości, z których Panoramę zwiedziło 900, pałac Sztuki 626, a Mauzoleum Matejki 521. — Hodowcy bydła rogatego dali wczoraj na placu, śniadanie na cześć pp. Brykczyńskiego, Brajera i członków komitetu gospodarczego. — Z obcych gości mamy znowu Dublańczyków i kilkadziesiąt osób ze Stryja, mianowicie grono drobnych przemysłowców i czterdziestu członków tamtejszego Tow. zaliczkowego z prezesem ich, p. Puzyną, wreszcie włościan ze Streptowa. Dziś rano zaś po pustym placu, wśród rzęsistego deszczu zwiedzają pawilony uczniowie szkoły przemysł.-handlowej i uczennice wzorowej szkoły Pp. Benedyktynek orm. (w liczbie 150) pod kierunkiem nauczycielek swoich i nauczycieli. Jutro przybywa 400 włościan z Jarosławskiego; wycieczka ta przyszła do skutku staraniem ks. Jerzego Czartoryskiego. Razem z nimi przyjedzie liczne grono mieszczan z N. Sącza i Gorlic pod wodzą p. Wojciecha Biechońskiego, inicjatora wycieczki.

Obok wieży wodnej w pawilonie rolniczym wystawiła spółka meljoracyjna z Poznania, swoje tablice graficzne i statystyczne, a jutro nastąpi otwarcie własnego pawilonu poznańskiej spółki, ustawionego opodal chmielarni. — Jury dla wyrobów mleczarskich, pod przewodnictwem p. Langego, kończy swoje prace, ekspertyzę masła już załatwiono i jeszcze tylko ekspertyza serów odbędzie się dziś popołudniu, poczem komitet jurorów ogłosi wynik swych robót. — Rozpoczęła się już druga wystawa czasowa roślin i jarzyn, a równocześnie zebrali się także jej sędziowie, którzy jutro swój wynik ogłoszą. Jak dotąd wśród sezonowych róż najwięcej podobają się piękne okazy z ogrodów ks. Lubomirskiej z Mierzyńca, a zaś na wystawie jarzyn ogólną uwagę zwracają ziemniaki *Earl-Rose* p. Paygertowej ze Streptowa i kolekcja truskawek, wystawiona przez kraj. Szkołę ogrodn. w Tarnowie.

Z jakim zapałem i pietyzmem narodowym Wystawa nasza we wszystkich ziemiach Polski jest witaną, świadczy następujące, wyróżniające się swą serdecznością pismo, które prezes ks. Adam Sapieha otrzymał.

„Mości książę! Członkowie Kółek rolniczych włościańskich z południowej części powiatu średzkiego w W. ks. Poznańskiem, zgromadzeni w dniu dzisiejszym w Środzie na walnem zebraniu doroczuem, łącząc się duchem i sercem z braćmi naszymi w Galicji, przesyłają na ręce Waszej Książęcej Mości dla komitetu Wystawy krajowej we Lwowie wyrazy najszczerszego uznania zasługi, położonej około wykazania owoców pracy i przemysłu narodowego. Powodzenie zupełne niechaj otacza to dzieło wasze, świadczące o energji i sile duchowej komitetu wystawowego, a tem samem przyczyni się do wykazania, iż praca polska zajmuje nieostatnie miejsce i stanowisko w świecie cywilizowanym. Cześć wam przezacni mężowie! Sroda dnia 24 czerwca 1894. *M. Jackowski*, patron Kółek rolniczych". Następują podpisy członków.

Prezydjum Wystawy wystosowało na ręce p. Jackowskiego podziękowanie za wyrażone w powyższym liście życzenia.

Pierwszy kongres pedagogów polskich.

W dniach 16, 17 i 18 lipca, odbędzie się we Lwowie kongres pedagogów polskich, na którym roztrząsane będą następujące referaty:

1) O stanie dotychczasowych, a potrzebie, planie i środkach dalszych studjów nad dziejami edukacji i szkół polskich. Referent dr Antoni Karbowiak. 2) Zawodowe studja akademickie wobec umiejętnego zadania Uniwersytetu. Ref. dr Aleks. Skórski. 3) O potrzebie, zadaniu i zakresie umiejętnej pedagogiki w programie nauk Uniwersyteckich. Ref. dr Bolesław Mańkowski. 4) O seminarjach pedagogicznych dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich. Ref. dr Leon Kulczyński. 5) Studja politechniczne a wykształcenie humanitarne. Ref. dr Placyd Dziwiński. 6) O uniwersyteckiem wykształceniu kobiet. Ref. dr Z. J. i dr T. D. 7) O potrzebie wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Galicji. Ref. Antonina Machczyńska. 8) O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym. Ref. dr Karol Petelenz. 9) O kształceniu estetycznem uczniów w szkole. Ref. prof. Franc. Habura. 10) O honorowem i humanitarnem postępowaniu z młodzieżą. Ref. dr Zathey. 11) O ile i jak może dziennikarstwo przyczynić się skutecznie do podniesienia narodowej oświaty. Referent dr Karol Petelenz. 12) O znaczeniu gimnazjów realnych. Referenci dr Maur. Maciszewski i prof. Karol Kunz. 13) Czy egzamin dojrzałości, zdawany po ukończeniu szkoły średniej, odpowiada swemu celowi w formie obecnej? Referent dr Fran. Majchrowicz. 14) Jakiej zmianie uledz powinny przepisy egzaminaayjne dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich? Ref. Onufry Geciow. 15) Obecna organizacja szkół przemysłowych. Ref. prof. Sew. Widt. 16) Jakie wykształcenie ogólne dać może i powinna szkoła przemysłowa? Ref prof. Kazim. Bronikowski. 17) Na jakie trudności napotyka spełnienie zadania wychowawczego w szkołach przemysłowych? Ref. Kazim. Bruchnalski. 18) Dzisiejsze seminarja nauczycielskie wobec zadania szkół ludowych, określonego instrukcją do nowych planów naukowych. Ref. Wład. Świechło 19) O zadaniu szkoły ludowej pod względem rozwoju intelektualnych władz młodzieży. Ref. Aleks. Pająk. 20) Znaczenie szkoły ludowej w kraju naszym. Ref. Ant. Rink. 21) O religijno-moralnem wychowaniu młodzieży szkolnej. Ref. Józefa Kulińska. 22) O wychowaniu narodowem młodzieży szkolnej. Ref. Marja Bielska. 23) O nauce dziejów ojczystych. Ref. Marja Bąkowska. 24) Wymagania dzisiejszej doby w wykształceniu dziewcząt. Ref. K. R. 25) Czy szkoły żeńskie w obecnym ustroju odpowiadają w zupełności swemu zadaniu? Ref. Wincenta Longchamps. 26) Czy wpływy wychowawcze dzisiejszej szkoły zaspokajają potrzeby czasu? Ref. Stefan Zaleski 27) Czy w elementarnem nauczaniu dzieci do lat 12 w ogóle, a dzieci polskich w szczególe, powinien przeważać kierunek humanistyczny, czy realny? Ref. M. Schlesinger. 28) O potrzebie i środkach domowego oraz szkolnego kształcenia u dzieci poczucia ścisłego wypełniania obowiązków stanu. Ref. Stefan Zabierzewski. 29) O szkołach mięszanych. Ref. Sew. Udziela. 30) O potrzebie zakładów wychowawczo-naukowych dla moralnie zaniedbanych dzieci wobec przymusu szkolnego. Ref. Juljan Maciołowski i Miecz. Baranowski. 31) O potrzebie osobnych zakładów naukowych dla dzieci słabo rozwiniętych. Ref. Miecz. Baranowski. 32) O potrzebie zakładania ochronek wiejskich i miejskich dla biednej dziatwy w wieku przedszkolnym. Ref. Szczęsny Parasiewicz. 33) W jaki sposób może szkoła, władze i społeczeństwo przyjść w pomoc młodzieży, która z powodu ubóstwa szkołę ludową zaniedbuje, lub z powodu oddalenia od szkoły od obowiązku szkolnego jest uwolnioną. Ref Winc. Bieroński. 34) O pensjonatach prywatnych. Ref. Wikt. Niedziałkowska. 35) O potrzebie krzewienia znajomości zasad pedagogicznych w społeczeństwie, ref. Wład. Satke. 36) O potrzebie znajomości higjeny dla młodzieży, kształcącej się w różnych zawodach. Ref. dr Odon Bujwid. 37) O ile szkoła średnia może uczynić zadość wymaganiom fizycznego wykształcenia młodzieży? Ref. prof. r. Stan. Majerski. 38) O wieku dzieci, rozpoczynających naukę szkolną. Ref. Stan. Rosol. 39) O higjenicznem urządzeniu izby szkolnej z szczególnem uwzględnieniem ławek. Ref. dr Szpilman. 40) O zaprowadzeniu regularnych gier i wycieczek w szkołach ludowych i średnich. Ref. Edmund Cenar. 41) O fizycznem wychowaniu młodzieży szkół ludowych. Ref T. S. 42) O potrzebie związku stowarzyszeń higjeniczno-pedagogicznych. Ref. dr Józ. Zuliński.

Komitet, zajmujący się organizacją kongresu z ramienia Towarz. Pedagogicznego i Towarz nauczycieli szkół wyższych, żywi niepłonną nadzieję, iż wszyscy, których pomyślny rozwój szkół naszych bliżej obchodzi, zechcą wziąć udział w obradach kongresu. W tej na-

* Jan XVII, 21, 22.

dziei zwraca się do nich z uprzejmą prośbą, aby do 8 lipca b. r. zgłosili się pisemnie do prof. T. Sołtysika (ul. Głowa l. 2) po druki, odnoszące się do organizacji kongresu i po kartę uczestnictwa.

Uczestnicy płacą 3 złr. za kartę, uprawniającą do udziału w obradach Kongresu i do otrzymania Pamiętnika, który zawierać będzie referaty, rozprawy i uchwały.

W sprawie pomieszkań na czas kongresu, tak bezpłatnych (wspólnych) jakoteż płatnych, pośredniczy komitet kwaterunkowy. Życzenia w tym względzie należy wyrazić równocześnie ze zgłoszeniem udziału.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 27 czerwca.

Walka żydów w celu zdobycia i podporządkowania swoim wpływom tutejszego wydziału lekarskiego i zyskania stanowczej przewagi w instytucjach. stojących w bezpośrednim związku z tym wydziałem, trwa zapalczywie dalej i zwraca tu powszechną uwagę na siebie. Najnowsze wiadomości z pola walki są: zakazanie zgromadzenia „aryjskich“ studentów, które się jutro w sali „pod złotym rysiem“ odbyć miało, dymisja dra Vragassyego i dra Zechmeistera, a mianowanie kierującym lekarzem towarzystwa ratunkowego dra Charasa, żyda rumuńskiego. Ten zapowiedział już reformę. W miejsce dotychczasowej ochotniczej służby zdrowotnej zaprowadzoną będzie służba płatna. Zbytecznem jest podnosić w szczególności, iż żyd, kierownik towarzystwa, powoła tylko samych żydów na te płatne posady, a ponieważ z wymienionymi lekarzami występują z towarzystwa równocześnie także i inni chrześcijańscy jego działacze, jak sekretarz Veczej i zarządca Kolbl i t. d., przeto tutejsze ochotnicze towarzystwo ratunkowe staje się odtąd czysto żydowskiem. Żydzi więc będą nieśli pomoc „cierpiącej ludzkości“, a jeżeliby nawet „poświęcający się“ lekarze żydowscy żadnej z tego nie odnosili osobistej korzyści, to nie mniej przeto sam fakt, iż właśnie żydzi poświęcają się w tym kierunku, przy zręcznej a krzykliwej reklamie możnej prasy żydowskiej, nie mało żydostwu wyzyskującemu, na innych polach przyniesie korzyści.

Na tem właśnie polega metoda wyzysku żydowskiego. Budzenie zaufania, zyskiwanie sympatyj, bałamucenie opinji publicznej, nawet „poświęcanie się“, aby tym sposobem skuteczniej wyzyskiwać. W końcu, wracając do rzeczy, dodać należy, iż zarówno słowiańscy, jakoteż rumuńscy studenci stoją w sprawie przeciwko prof. Nothnagelowi po stronie niemieckich kolegów. Jest zatem wspólna aryjska sprawa przeciwko żydom.

Wyprawa afrykańska dr Hertzki do *Freilandu* okazuje się — awanturą żydowską. Oto z Zanzibaru nadchodzi wiadomość, iż ekspedycja, która wyszła do Lamu, nie dotarłszy nawet do „ziemi obiecanej“, (*Freilandu*) rozwiązała się wobec trudności do nieprzezwyciężenia. Tak donosi akredytowane w całym świecie biuro Reutera. Natomiast dr Hertzka, który spędza wykwintnie lato w Ischlu zaprzecza temu doniesieniu. Rzecz rozwagi, komu dać więcej wiary: przedsiębiorcy awanturniczej wyprawy, czy firmie światowej. Donosząc swojego czasu o tej wyprawie, ostrzegałem rodaków zarazem, żeby przynajmniej na razie w niej udziału nie brali. Obecnie okazuje się dopiero, jak potrzebnem było ostrzeżenie. *Times Judeos et dona ferentes.*

Swój.

Echa kąpielowe.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zakopane 26 czerwca.

Niezwykle szybki rozwój naszej tatrzańskiej klimatyki przypomina z wielu względów osady, powstające na kresach Północnej Ameryki. Jak tam, tak i tu gorączkowy pośpiech; wznoszą się domy pośród niebotycznych gór i odwiecznych lasów, budowane nieraz doryweczo, bez planu i symetrji, w których jednak mieszkają rodziny, zwabione nie chęcią zysku, ani nadzieją wydobycia z ziemi złota lub nafty, lecz urokiem pysznych widoków, balsamiczną wonią tatrzańskiego powietrza, swobodą swojskiego życia, do którego, zdaje się, iż Zakopane ma wyłączny przywilej.

Nad rozwojem Zakopanego czuwają dwie instytucje: Towarzystwo Tatrzańskie i Klimatyka. Ta druga rozciąga działalność nad doliną, t. j. wsią, zaludnioną przez właścicieli willi, domów, i przez gości, a zaś Towarzystwo Tatrzańskie pracuje w górach, któremi wieś dokoła jest otoczona, i które są głównym celem pobytu gości. Obie te instytucje obecnie wspierają się wzajem o tyle, że kasyno Tow. Tatrzańskiego, będące w Zakopanem, dostępne jest dla ogółu gości, mimo, że stanowi własność Towarzystwa. W gmachu tym będą zatem korzystali wszyscy goście z urządzeń, jak: czytelnia, sala fortepianowa, bilardowa i t. d.

Zakopane zyskuje coraz więcej warunków jako znakomita stacja klimatyczna nietylko letnia, lecz i zimowa. Obok zakładów leczniczych posiada już sporą liczbę will prywatnych, które nawet najwybredniejsze wymagania, przy odrębnie wyrozumiałości, zaspokoić mogą. Znaczna ilość handlów rozmaitego rodzaju, restauracyj, kawiarń i cukierń, zaspakaja ogólne potrzeby. Pierwsze miejsce zajmuje tu Spółka handlowa, założona przez grono najznakomitszych obywateli kraju, w r. 1893, która wzięła sobie za zadanie objąć w swoje ręce handel w okolicy podtatrzańskiej, przez nabywanie, sprzedaż, tudzież pośredniczenie w kupnie wszelkich towarów, zwłaszcza krajowych. Popiera ona w najlepszy, bo praktyczny sposób, krajowy przemysł i handel. Dyrektorem spółki jest obecnie p. W. Ciechomski, wielce zasłużony dyrektor dawnej Klimatyki zakopańskiej.

„Hotel Jadwinówka“, który w roku zeszłym spłonął doszczętnie, nie odbuduje się więcej. Założony w r. 1892 pierwszy u nas pensjonat leczniczy dra Bronisława Chwistka, zdobywa sobie coraz większe uznanie. Zakład ten stoi prawie w samym środku wsi na „Krupówkach“, a wyposażony jest wszelkiemi wygodami i urządzeniami na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych. W r. b. zakład ten został znacznie upiększony. Kierownikiem lekarskim jest wielce szanowany dr B. Chwistek, właściciel tegoż pensjonatu. Chorzy, rekonwalescenci, jakoteż osoby, potrzebujące górskiego powietrza i wygód, znajdują w pensjonacie dra Chwistka najlepszą opiekę.

Lista gości wykazuje obecnie do 600 osób, przeważnie z Warszawy, Królestwa i Galicji. Codziennie zjeżdża tu po kilkadziesiąt osób. Wielu odbywa już wycieczki po Tatrach.

Z nowości, zasługujących na podniesienie, wymienić należy przedewszystkiem uregulowanie stosunków pocztowych, dzięki czemu pocztę odbieramy trzy razy dziennie, oraz ulepszenie komunikacji między Krakowem a Chabówką przez zaprowadzenie nowego pociągu bezpośredniego, wychodzącego z Krakowa o godz. 8 min. 44 rano, który przybywa do Chabówki o $1/_2 1$-ej po południu. Ze stacji w Chabówce, która, nawiasem mówiąc, otrzymała teraz wspaniały obszerny peron i nowe sale dla gości, w 5—6 godzin przybywa się do Zakopanego wygodnemi wozami góralskimi. Dla informacji podróżnych dodaję, że po przyjściu każdego pociągu odchodzi z Chabówki do Zakopanego karjolka pocztowa, przewożąca także pojedyńczych podróżnych. Cena od osoby 2 złr. 10 ct. Taksy furmanek są: dwukonna do Zakopanego złr. 7, jednokonna złr. 4. Komunikacja między Chabówką a Zakopanem odbywa się już zupełnie regularnie.

(;)

P. S. Ale, byłbym zapomniał. Tego roku Zakopane nie będzie już musiało słuchać majufesów Izraela, bo zamiast Icków i Mosków z Rzeszowa, będziemy mieli kapelę krakowskiej „Harmonji“, zaangażowaną przez zarząd klimatyki na cały sezon letni.

CZĘSC URZĘDOWA.

Konkursa. Prokuratorja skarbu we Lwowie ogłasza konkurs na posadę adjunkta w IX kl.; ewentualnie koncepisty w X kl. rangi. Termin podań do 4 tygodni. — Dyrekcja poczt ogłasza konkurs na posadę kasjera w Białej z terminem podań do 15 lipca, pocztmistrza w Tarnorudzie z terminem do 5 lipca, ekspedjenta w Raciborsku (pow. Wieliczka) do 12 lipca, w Radgoszczu (pow. Dąbrowa), w Żelechowie wielkim (pow. Kamionka strum.), w Rodotyczach (pow. grodecki), z terminem podań do 8 lipca.

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

A nieco dalej zaznacza: „Niechaj każdemu będzie wiadomem, że we wszelkich gałęziach pracy ludzkiej, bądź to w nauczycielstwie, w przemyśle, bądź też w handlu lub w biurze, każde zajęcie jest dla dziewcząt pewniejsze i każde daje większe rękojmie zarobku, aniżeli zawód sceniczny. Chyba. że ktoś posiada talent tak wybitny, iż może od razu zająć stanowisko odpowiednie w pierwszorzędnych teatrach stołecznych.

„Żywot artystyczny aktorki jest o wiele krótszym, aniżeli aktora, a w dodatku wystawionym jest na daleko większą konkurencję.

„Przymioty fizyczne są w teatrze cenione w pierwszym rzędzie, zwłaszcza u kobiet. Piękna twarz, zgrabna postawa, znaczą nieraz więcej aniżeli talent prawdziwy, który dopiero na podstawie wdzięków zewnętrznych rozwijać się może. Kobieta brzydka, niemająca odpowiedniego wzrostu, zręcznych ruchów, chociażby nawet miała zdolności sceniczne, do niczego nie dojdzie.

„Przymioty te, jak wiadomo, dosyć szybko znikają i niejedna artystka, doszedłszy pracą wytrwałą do pewnej doskonałości w swym zawodzie, zamiast uznania, napotyka surową krytykę ze strony powołanych i niepowołanych. dla tego tylko, że czas, który przyniósł zyski jej talentowi. poczynił szczerby w jej wdziękach.

„Gdy jest młodą, płacą jej mało; gdy się postarzeje, nie płacą jej wcale, albo w najlepszym razie nie tyle, ile zasługuje.

„Role w komedjach tegoczesnych wymagają pięknych toalet, nieraz bardzo kosztownych. Sprawiają je zazwyczaj dyrekcje teatrów na rachunek pensji artystki. Niechaj nikt nie przypuszcza, że dyrekcje te powodują się jakiemikolwiek względami prywatnemi. Gdzie idzie o dobro sceny, nie pytają, czy artystka będzie miała żyć z czego, lecz nieraz, a nawet prawie zawsze, pokrywają rachunkami za kostjumy całą pensję aktorki“.

System powyższy praktykowany jest w całej Francji i na niektórych scenach niemieckich. U nas artystka sprawia sobie kostjumy własnym kosztem, co jednak, wobec zupełnie usprawiedliwionych żądań kierowników artystycznych. nie przeszkadza, że na nabycie kostjumów do jednej sztuki potrzeba wydać całą pensję miesięczną, a nieraz i więcej.

Z tego to właśnie powodu notujemy tu nawiasem wskazówkę, iż zawód sceniczny uprawiać mogą te tylko kobiety, które mając odpowiednie zdolności, rozporządzają majątkiem własnym i niepotrzebują oglądać się na dochody, jakie im scena przynosi.

W tych tylko warunkach mogą pracować z korzyścią dla sztuki, nie czyniąc uszczerbku sobie i moralności społecznej.

Dlatego też zwracamy przy tej sposobności uwagę, że jeżeli wymieniliśmy karjerę sceniczną pomiędzy innemi zajęciami. w których kobiety mogą pracować, to jedynie w tym celu, aby wykazać, iż karjera ta nie zapewnia żadnych korzyści materjalnych, i że od niej każda kobieta szukająca pracy, stronić powinna.

Nic też dziwnego, że autor powyżej wspomnianego artykułu p. t. „Zawód aktorski“, umieszczonego w francuskim „Słowniku zajęć“, powiada między innemi: „Matka pragnąca zapewnić szczęście swej córce, jeżeli dostrzeże, że fantazja jej dziecka kołysaną jest świetnemi pozorami oraz tryumfami kilku sławniejszych artystek, powinna wpłynąć wszelkiemi możliwemi sposobami na przedstawienie w świetle właściwem tych fałszywych blasków, powinna otrzeźwić oszołomioną.

„W innych zawodach, gdy to, lub owo zajęcie okaże się nieodpowiedniem, można wziąć się do innego, przyczem traci się tylko czas zmarnowany poprzednio.

W zawodzie teatralnym rzecz inna. Kto raz wstąpi na deski sceniczne, traci odwagę do szukania dróg innych, pewniejszych. Jest to jakby koło zaczarowane, z którego wydobyć się niepodobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

28 (Ciąg dalszy).

Widzą przez okno otwarte *La Bareda* i wznoszą okrzyki na cześć bohatera.

Są to ci, co z nim razem przywędrowali, uznając go uroczyście za swego dowódcę.

Ogarnia tłum nagle gwałtowne wzruszenie. Ich zbawca, ich bohater, słowem: wielki, niezrównany La Bareda, broczy się we krwi i zaczyna się słaniać.

Miss Auretta spieszy mu na ratunek i ranę obwiązuje chusteczką własną.

Na szczęście rana jest lekka, proste draśnięcie.

Obandażowanie tymczasowe tamuje upływ krwi.

W okamgnieniu, wieść o tym tragicznym wypadku przenika tłumy zebrane w około zamku.

La Bareda raniony, krew jego popłynęła za dobrą sprawę. To wystarcza.

Lud z własnego popędu uznaje go za swego wodza i oddaje się pod jego rozkazy.

I oto w jednej chwili, jest okrzyczany *generalissimusem*, przez partyzantów.

Jest jenerałem La Bareda, zbawcą ludów, męczennikiem rewolucji, nawet czemś więcej jeszcze, skoro tak mu się będzie podobało!...

Odzyskuje przytomność, budzi się z omdlenia i najpierw rozkazuje uwolnić ojca Auretty.

Czterech drabów, którzy wiązali Anglika i strzegli go, przyprowadzają więźnia przed oblicze wodza wszechwładnego.

Armand wydaje rozkazy donośnym głosem:

— Weźcie tego człowieka — mówi, pokazując im Josego — skrępujcie należycie, temi samemi sznurami, które ubezwładniały przed chwilą członki ofiary nieszczęśliwej jego tyrańskiej samowoli.

Żadna porządna rewolucja nie może się przecież obejść bez czegoś podobnego. Takie zadośćuczynienie, to najmilsza nagroda za trudy poniesione. Pałace mocarzów tego świata i więzienia, zostają zawsze te same. Zmieniają się w nich jedynie... lokatorowie.

Czterech drabów brało się już najsumienniej do roboty, gdy Anglik zatrzymał ich, skinieniem ręki.

— Co się stało?... — Czego sir żądasz?

— *Aoh!* — wycedził Murliton, a raczej syknął przez zęby. — Zanim go zwiążą jak barana „ja chcę wyboksować jemu!...“

— I owszem — odrzucił śmiejąc się „zbawca ludów“ — boksuj pan jemu!

Do tych słów dodał ruch tak wspaniale-majestatyczny, tak pełen uroczystej powagi i namaszczenia, z jakim niegdyś prawdopodobnie król Salomon ferował swoje dawne wyroki.

W okamgnieniu zgromadzili się wszyscy na dziedziniec, tworząc szerokie koło. Lavaréde siedział niby na tronie, na wysokim szezlongu, wyniesionym na prędce z pałacu. Obok niego piękna Auretta.

Ku najwyższej radości tłumu, don Jose został poczęstowany przez Anglika gradem pocisków, tak silnych a według wszelkich reguł sztuki, że wkrótce rodzona matka nie byłaby go poznała.

Z policzkami spuchniętemi jak poduszki, z oczami podbitemi i krwią nabiegłemi, zaledwie zdołano go wyrwać ze szponów rozjuszonego Anglika.

Murlyton jednak, mimo gniewu nim miotającego, nie stracił krwi zimnej. Przemówił w końcu ze zwykłym spokojem lodowatym:

— Jestem zadowolony... pomściłem mój honor!...

— Moja zaś cześć — szepnęła ojcu na ucho miss Auretta, płonąc rumieńcem — została jedynie uratowaną, dzięki naszemu najlepszemu przyjacielowi, panu Lavaréde...

— *Aoh!* on jest prawdziwym dżentelmanem!

I Anglik poszedł uścisnąć mu dłoń najserdeczniej.

Gdy oni zamieniali z sobą *shake hands*, wszczął się jakiś hałas u bram pałacu.

Ktoś uciekał.

Pytany nie chciał odpowiadać. Wtedy kilku górali puściło się za nim w pogoń, przyprowadzili go gwałtem nazad. Stawili zbiega przed swojego jenerała.

„Zbawca ludów“, parsknął śmiechem na ten widok. Więzień był zawstydzony i zmięszany najokropniej. Trząsł się jak w febrze.

Ah! czcigodny pan Bouvreuil? — bąknął Armand od niechcenia. — I cóż mówisz pan na to?... Od wczoraj do dziś, zamieniliśmy role nieprawdaż?

— Ah! pojąłem to, słysząc ten tłum obwołujący pana swoim wodzem naczelnym... Dlatego też, pragnąłem wynieść się ztąd jak najspieszniej...

— Aby uniknąć mego gniewu najsprawiedliwszego!... Nie umiesz pan jednak ani jednego słowa po hiszpańsku, nie mógłbyś więc mógł daleko zajechać...

— Niestety!

— Słuchajno, kochany panie Bouvreuil... Wczoraj kazałeś mnie aresztować, a gdybym tak ja dzisiaj, kazał cię naprzykład... rozstrzelać?...

— Oh!... oh!... Lavaredku! mój słodziutki kochasiu!... ty przecież tego nie uczynisz!?... Oddam ci wszystkie kwity twoje... wszystkie wyroki sądowe... moje pieniądze... wszystko!... wszystko!... nawet moją Penolopę w dodatku!... Zabieraj wszystko, tylko daruj mi życie!...

Kostaryjczycy nie rozumieli wprawdzie rozmowy prowadzonej po francuzku, zato pojmowali doskonale znaczenie ruchów, tak delikwenta, jak i sławnego ich wodza.

— A mnie na co pański majątek? — Lavaréde potrząsł głową przecząco. — Mam pół franka w kieszeni i to mi wystarcza.

Otaczający z ruchów i wyrazu twarzy mówiących, wszystkiego się domyślili.

Wódz naczelny rewolucji, bezinteresowny, jest to wszędzie i zawsze, okaz tak rzadki i nadzwyczajny, że może pod każdą strefą, nawet i najchłodniejszą, doprowadzić do szału zapał swoich stronników.

Chcąc wywołać jeszcze potężniejsze wrażenie, Armand dodał głośno, tym razem w języku krajowym:

— Nie jesteśmy przecie złodziejami! Żądamy li wolności, jako prawi kraju obywatele!... Hurra! potężne zagrzmiało na okół!

Gdyby Lavaréde był skinął jednym palcem tylko, byłby lud rozszarpał na strzępki Bouvreuil'a, a nawet Josego z Maralés'em na czele, pomimo, że przed chwilą słuchano ślepo tegoż rozkazów.

Zbawca ludów inaczej jednak postanowił w głębi serca.

Ta rewolucja dokonana jedynie w celu uratowania jego ślicznej przyjaciółeczki miss Auretty, miała być nieskalaną żadną zbrodnią i wolną od wszelkich krwawych ofiar.

— Nie! — odrzucił Armand z powagą majestatyczną Bouvreuil'owi i don Josemu. — Nie pragnę bynajmniej waszej śmierci! Błogosławię przeciwnie tę lekką ranę, zadaną mi, ona bowiem zrobiła mnie wodzem, tych wszystkich poczciwych ludzi. Nie użyję wobec was krwawego prawa odwetu... To jednak łatwo pojmiecie, że nie radbym spotykać was obu na mojej drodze... Zanadto ważna sprawa zmusza mnie do dalszej podróży, żebym nie potrzebował usunąć was z mojej drogi raz na zawsze.... Panie kapitanie! — zwrócił się do Moralés'a.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 29 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Piotra i Pawła, jutro Emilji i Lucyny męczenniczek.

Dziś nabożeństwo odpustowe w kościele św. Piotra i św. Łazarza, na Wesołej.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1-go czerwca wolno polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę, przypada czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 34, zachód przypada na godz. 7 min. 51; długość dnia 16 godzin 16 minut.

Ciepła rano stopni 14.

Ze zbliżającym się kwartałem, prosimy Szanownych Czytelników o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Na prowincji:		**w Krakowie:**	
Kwartalnie .	**5** — złr.	Kwartalnie .	**4** — złr.
Miesięcznie .	**1·70** „	Miesięcznie .	**1·35** „
Do końca roku	**10·**— „	Do końca roku	**8·**— złr.

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **15** ct.

Wszyscy nowo-przystępujący abonenci, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści „*Czarodziejski testament*“.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z powodu uroczystego święta przypadającego w dniu dzisiejszym następny numer *Głosu Narodu* wyjdzie dopiero w niedzielę rano.

Arcyks. Albrecht przejechał dziś rano przez Kraków z powrotem do Wiednia, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Minister handlu, hr. Wurmbrand, był wczoraj wraz z p. namiestnikiem hr. Badenim w krakowskiej Izbie handlowo-przemysłowej, gdzie go podejmowali prezes Izby p. Baranowski, i sekretarz, poseł dr Weigel. Dalej udał się p. minister do rzeźni miejskiej na Grzegórzkach, a po dokładnem zwidzeniu tego zakładu, pochwalił dostojny gość urządzenia w zakładzie wyż[illegible]ane według wszelkich wymogów postępu. Z p[illegible]rz[illegible] do miasta zaszedł po raz drugi do fabryki pi[illegible]rów Jarry i Jakubowskiego. Tu przyjrzawszy się maszynom, umyślnie w ruch puszczonym, chwalił zakład ten przemysłowy, życząc właścicielom dalszego rozwoju. P. minister korzystając z okazji, zamówił kilka przedmiotów w fabryce, które polecił wysłać do Wiednia. Po drugiej godzinie, udał się dostojny gość w towarzystwie p. namiestnika i Andrzeja hr. Potockiego na wyścigi. Wieczorem wyjechał do Lwowa, żegnany na dworcu przez dygnitarzy miejscowych i naczelników władz.

— **Trzeci dzień wyścigów.** Czwartkowe gonitwy zgromadziły więcej publiczności, niż we wtorek, nie tak liczną jednak, jak dawnemi laty. Pogoda z początku dopisywała, ale od godz. 4 począwszy wciąż deszczem zarzucało, widać, że Medard nie chce darować ani jednego dnia. Dopiero przy samym końcu znów trochę się wypogodziło.

Do pierwszego biegu o nagrodę resursy, wynoszącą 2400 koron, stanęły: Hr. Ant. Apponyiego „Louis D'Or“, hr. Tass. Festeticsa „[illegible]nie Dundée“, hr. Art. Heuckla Cerberus“, Br. G[illegible] Springera „Kiss-Iblja“, por. Vic. Strzygowsk[illegible]go „Piperkowska III.“ i br. Zygm. Uechtritza [illegible]edusa“. Bieg ten od początku nie dobrze się zapowiadał, ponieważ konie nie chciały ustać na miejscu i musiano je zawracać kilka razy. W końcu jednak udało się dżokejom przywrócić porządek i konie ruszyły. Do skrętu szła pierwsza „Medusa“. Tu atoli wyprzedziła ją „Bonnie Dundée“ i doszła do mety pierwsza, zostawiając o 1 i pół metra długości „Louis D'Or“. „Medusa“ przyszła za zwycięzcą o 5 metr. długości. Na zwycięzcy jechał dżokej Passall. Zwycięstwo było spodziewane, kto wie jednak, jak byłby bieg wypadł, gdyby „Piperkowska III“ była spokojnie stała na miejscu i nie męczyła się forsownem a niepotrzebnem obieganiem toru. Widocznie jednak, dżokej nie mógł jej wtedy wstrzymać. Totalizator płacił za 5 złr. 14.

O „Grand prix“, t. j. o nagrodę 24.000 koron ubiegało się sześć koni: Hr. B. Esterhazyego „Leleny“; hr. Tass. Festeticsa „Dornröschen“, ks. Fürstenberga „Rashlight; hr. Art. Henckla „Mireváló“; p. Fel. Scazighino „Volosca“ i Br. Gust. Springera „Or-Vert“. Faworytą publiczności była „Leleny“, Z początku prowadzi bieg „Dornröschen“. Po chwili jednak równają się wszystkie konie i idą prawie razem do końca. Dopiero przy samej mecie wysuwa się po zaciętej walce najmniej spodziewany „Or-Vert“ pod Hyamsem i wyprzedza „Leleny“ o długość głowy. Trzecią była „Dornröschen“. Zwycięzca został uwieńczony wieńcem z dębowych liści. Totalizator płacił za 5 złr. 81 złr.

O godz. wpół do 4-ej stanęły do startu. o nagrodę 2.400 koron, dwa konie: ks. Fr. Auersperga „Turul“ i p. E. Blaskovitsa „Virad“. Po krótkiej walce zwyciężył „Turul“ o długość szyi. Zwycięstwo to było prawie pewne. Totalizator płacił za 5 złr. 11 złr. Na zwycięzcy jechał dżokej Williamson.

W biegu dwulatek, o nagrodę 2.400 koron, brały udział: Capt. Blacka „Unser Graf“; hr. Rud. Kinskyego „Blue-Rock; p. Wit. Postruskiego „Wital“; p. Wład. Szindlera „Egoist“, hr. Jana Tarnowskiego „Wiosna“ i „Sun-Beam“. Zwyciężył łatwo „Egoist“ pod Wallacem, bijąc o 3 długości „Wiosnę“, a o $5^1/_2$ długości „Blue-Rock“. Totalizator płacił za 5 złr. 22 złr.

Z uderzeniem godziny piątej rozpoczął się bieg sprzedaży o nagrodę 2.400 koron. Do startu stanęły: Capt. Blacka „Benza Ida“; p. Hł. Postruskiego „Murtchen“; p. Wład. Szindlera „Pirat; hr. Stan. Siemieńskiego „Hardzina“; br. Zyg. Uechtritza „Sophie“ i C. Hooda „Gurul“. Aż do skrętu prowadził bieg koń br. Uechritza „Sophie“. Potem jak się tego spodziewano, wysunął się „Pirat“ pod Wallacem i zwyciężył łatwo o $^1/_2$ długości „Sophie“. Po zwycięstwie został „Pirat“ zlicytowany i sprzedany za 8000 koron, którą to kwotę sam właściciel ofiarował. Totalizator płacił za 5 złr. 12.

Ostatnim był bieg z przeszkodami o nagrodę 2.200 koron, z których 1.600 pierwszemu, 400 drugiemu, 200 trzeciemu koniowi. Do biegu stanęło sześć koni, [illegible] owicie: Rotm. hr. Józ. Fryd. Fürstenberga „Is[illegible]“ pod hrabią Schenkiem; Maj. Gast. Igalilyego „Peter II“ pod nadp. Puschtem; rotm. Fr. Kriszta „Tiszavirag“ pod nadp. Kreutzbruckiem; nadp. hr. Józ. Lasockiego „Serenity“; nadp. hr. Kar. Paera „Roy“ i por. Jana Rheina-Wolbecka „Mehet“ pod por. Kaweckim. Pierwszy do mety przybył „Roy“, drugi „Ischl“ trzeci „Tiszavirag“, na którym jechał nadp. Kreutzbrück. Moralnym jednak zwycięzcą był ten ostatni. Przy przeszkodzie bowiem, stojącej równolegle do mety padł „Tiszavirag“ pociągając za sobą jeźdźca. Ten jednak zerwał się natychmiast, wsiadł na konia i bez czapki, która mu spadła, dokończył rozpoczętego biegu, czem zdobył ogromne brawa. Koń zaś tak dzielnie szedł, że pomimo opóźnienia i potłuczeń, przybył trzeci do mety. Totalizator płacił za 5 złr. 15. Gdy pod. Kreutzbrück na swoim rumaku wjeżdżał między widzów, ci przywitali go grzmiącemi oklaskami.

Jasnie Wielmożny br. Rotschild, dowiedziawszy się wczoraj na drodze telegraficznej, że na wyścigi przybyło aż trzech członków redakcji *Głosu Narodu*, aby być świadkami jego nowej porażki, kazał swoje konie wycofać i dla tego wczoraj nie biegały. „Niech antysemitniki nie mają uciechy“.

Przypominamy, że dziś po wyścigach odbędzie się przed wieczorem corso kwiatowe o nagrody. Drogę dla powozów wyznaczono od rogu ulicy Karmelickiej (dom Götza), Podwalem, Basztową do Sławkowskiej i z powrotem. Kto zatem nie wszystkie jeszcze korony przegrał u totalizatora, dobry uczynek zrobi, gdy ich kilka poświęci dziś na corso — czyli na ubogich...

Teatr letni zapełnił się wczorajszego wieczora po brzegi publicznością, korzystającą z pogody, o którą u nas teraz tak trudno. „Gorąca krew“ w żyłach pp. Myszkowskiego i Benzy, rozgrzała wszystkich, obaj bawili swoich gości humorem, werwą i dowcipnemi kupletami, a zaś p. Wiśniewska jednała słuchaczów śpiewem, grą i wdziękiem. Zresztą wszyscy artyści, nie ujmując nikomu, grali dobrze.

Dziś niezawodnie, jeżeli tylko pogoda dopisze, po corsie nie zapomni publiczność, iż z Karmelickiej po Parku zaledwie kilka kroków. Dają „Mamselle Nitouche“ wzorowo wystawianą u p. Myszkowskiego.

Zjazd koleżeński. Grono kolegów szkolnych, którzy w roku 1869 ukończyli gimnazjum św. Anny w Krakowie, zjechało się wczoraj jako w 25-tą rocznicę zdania matury do Krakowa. Z 50 kolegów zasiadających wspólnie na ławie szkolnej żyje 35. Z tych 25 przybyło do Krakowa, reszta zaś z różnych przyczyn przyjechać nie mogła. Między kolegami, którzy spędzili wczoraj czas na najpiękniejszych wspomnieniach młodości, jest wiele osób poważne zajmujących stanowiska.

Z Uniwersytetu. P. Kazimierz Rawicz Jaszczurowski, rodem z Krakowa, Maurycy Trzciński, rodem z Krakowa, Bazyli Hanczakowski, rodem z Pikulic w Galicji i Kazimierz Michalik, rodem z Szczeki w Król. polskiem, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie w dniu wczorajszym stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zamach samobójczy. Dzisiejszej nocy w Rynku głównym, wprost ul. Szewskiej, na kilka minut przed godz. 12 strzelił do siebie Jan T. majster szewski, zamieszkały przy ul. Miodowej. Na odgłos wystrzału, wybiegło kilka osób z cukierni Roszkowskiego i odebrały szaleńcowi rewolwer. — Zamiach samobójczy wykonał w stanie rozpaczliwym, z przyczyn familijnych. Przybyła stacja ratunkowa, znalazłszy kulę w prawym uchu, udzieliło mu pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do kliniki miejscowej. Odebrany rewolwer był 6-cio strzałowy. systemu Lefaucheux, małego kalibru.

Osobliwością dla Krakowa, jest bezprzecznie murzyn, który przybrany w elegancką liberję, z fezem na głowie paraduje po ulicach miasta. Murzyn, jako służący jednego z naszych wielmożów, cieszy się wielką popularnością u... pauprów, którzy mu na każdym kroku asystują, przyglądając się ciekawie czarnej cerze i niewidywanym u nas rysom. Żydki na widok tak pysznego „człowieka“ robili mu propozycję pokazywania go za pieniądze. Sudańczyk jednak odrzucił ją z oburzeniem, zaznaczając, że jest antysemitą i z żydami w żadne interesa wchodzić nie myśli.

Członek Wydziału krajowego, dr Franciszek Hoszard, wyjechał na kilka tygodni do Karlsbadu. wskutek tego powołał ks. marszałek krajowy zastępcę członka Wydziału kraj. p. Mieczysława Onyszkiewicza do urzędowania, który też objął kierownictwo departamentu sanitarnego.

Z 10.000 złr. ofiarowanych przez cesarza dla dotkniętych klęską powodzi w Galicji i na Szląsku, przeznaczył minister spraw wewnętrznych 6.000 złr. dla Galicji.

O zawiązaniu komitetu ratunkowego dla powodzian, nic u nas jeszcze nie słychać.

* **Nabożeństwo żałobne** za ś. p. Kardynała, odbyło się wczoraj, w kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku.

Na ręce ks. kan. Borsuka nadeszły 3 wieńce z Marjenbadu, z odbytego tamże nabożeństwa, urządzonego staraniem Polaków-kuracjuszów, za inicjatywą dra Władysława Harajewicza. Wieńce złożone zostały na sarkofagu ś. p. Kardynała w katedrze na Wawelu.

Goście wiedeńscy w Salinach. Przy dworcu Gołuchowskiego, zaraz po przybyciu do Wieliczki, zabrał głos poseł, dr Weigel, który, wykazawszy szeroko pracę naszą około przemysłu i handlu, prosił zebranych o wyrażenie uznania dla zasług barona Czedika, którego staraniem produkcje naszego kraju poznano i po za granicami Austrji. Baron Czedik, w pełnej humoru przemowie, zaznaczył, iż jako stary prowincjonalista, znał dokładnie potrzeby wszystkich nietylko krajów koronnych, ale i oddzielnych powiatów. Robił zawsze to, co mu serce nakazywało, najwięcej jednak czynił dla Galicji, która, jako polski kraj koronny, niestety, wiecznie zapominaną była. Nawiązawszy na ten temat zgrabnie swą mowę, wzniósł toast na pomyślność członków Izby handlowej, w podziękę za świetne przyjęcie gości, potem pił zdrowie dra Weigla, jako głównego organizatora przyjęć w Krakowie, a wreszcie w ręce drowej Weiglowej wychylił kielich na cześć kobiet polskich, które zawsze umieją piękne z pożytecznem połączyć. Na toast ten odpowiadali serdecznemi słowy pp.: radca Lord, Fluss z Przyworza, poseł dr Sokołowski i w. in. mowców, zaznaczając, że gościnność polska nie ma granic w dobrem przyjęciu, ale za to pamięta swych gości i szczyci się tem, jeżeli może ich dobrze przyjąć. Staropolskie „Kochajmy się“ wzniósł p. dr Weigel, podnosząc uprzejmość p. nadradcy Miszkego, który wszelkich starań dołożył, by uprzyjemnić pobyt gości w świecie podziemnym.

Zwidzenie fabryki spirytusu Perlbergera i serdeczne tamże przyjęcie gości, dopełniło programu. O godzinie 9-ej wyruszyli wiedeńczycy do Lwowa, gdzie zapewne będą tak gościnnie przyjęci, jak u nas.

* **Promocje.** Kazimierz Jan Rawicz Jaszczurowski, rodem z Krakowa, Maurycy Bogusław Wojciech Trzciński, rodem z Krakowa, Bazyli Hanczakowski, rodem z Pikulic w Galicji i Kazimierz Piotr Michalik, rodem ze Szczeki w Królestwie Polskiem, wszyscy czterej, w dniu wczorajszym otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień drów wszech nauk lekarskich. Promotorem był profesor, dr Korczyński.

Młodzież akademicka postanowiła uczcić ustępującego z katedry prof. Teichmana, przez wysłanie do niego deputacji z odpowiednim adresem.

Sąd krajowy wyższy postanowił przejrzeć na nowo i poprawić cały kataster, odnoszący się do hipotek m. Krakowa.

Sukiennice mają być wkrótce odwodnione przez budowę nowego kanału naokło monumentalnej budowli, kosztem 2.000 złr. Plany odnośne zostały już wykonane i przez Magistrat zatwierdzone.

Wysprzedaż dzieł nakładu p. K. Bartoszewicza, kończy się w d. 4 lipca. Po tym terminie dzieła sprzedawane dziś za trzecią, czwartą, a nawet piątą część ceny katalogowej, będzie można nabywać tylko w księgarniach po cenach pierwotnych.

Zjazd literacki. Dyrekcja jeneralna kolei państwowych przyznała uczestnikom Zjazdu literackiego zniżenie ceny biletów jazdy na wszystkich kolejach państwowych w Galicji i Bukowinie, tak, że każdy z uczestników otrzyma za cenę 2 klasy jazdy pociągiem osobowym, bilet 2 klasy pospiesznym pociągiem, jadąc zaś 2 klasą pociągiem osobowym, płaci za bilet 3 klasą tegoż pociągu. Ci, którzy się zgłoszą o kartę udziału w Zjeździe otrzymają równocześnie na żądanie legitymację uprawniającą do korzystania ze zniżonej opłaty kolejowej.

Zjazd gorzelników polskich. W dniach 5 i 6 sierpnia rb. odbędzie się VIII walne zgromadzenie członków Towarzystwa gorzelników polskich we Lwowie. Na zjazd ten zapowiedziało przybycie wielu gorzelników z Księstwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego. Po odbyciu posiedzeń, zwidzą gorzelnicy gremialnie Wystawę krajową. Zaproszenie na zjazd wraz z programem rozesłane zostanie interesowanym listownie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Bochni, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 31 lipca b. r.

Z kolei państwowych. Mianowano inżyniera p. Zygmunta Jasińskiego, naczelnikiem sekcji konserwacji w Stanisławowie a inżyniera p. Józefa Haninczaka, kontrolorem konserwacji we Lwowie.

Wypadek na kolei. Pociąg osobowy nr. 1215 jadący ze Stanisławowa do Stryja, wjechał 27 bm. w Kałuszu, wskutek źle ustawionej zwrotnicy, na tor magazynowy, na którym stojące wozy towarowe zostały uszkodzone.

W Glinianach koło Lwowa, poświęcił przed kilku dniami metropolita Sembratowicz nową cerkiew.

W Zakładzie drohowyskim im. Stanisława Skarbka, odbędzie się doroczny popis 30 b. m.

„Gazeta wystawowa“, przestała ostatecznie wychodzić, czegośmy się zaraz po pierwszym numerze spodziewali.

Świadectwa dojrzałości w gimnazjum bocheńskiem otrzymali: Arvay Wiktor (z odznaczeniem), Bujak Franciszek (z odznaczeniem), Bzdyl Michał, Chrzanowicz Franciszek, Goyski Stefan, Gólski Stanisław, Koterski Józef, Michnik Antoni, Polek Andrzej, Ryncza[r]ski Jan, Skoczylas Stanisław (z odznaczeniem), Świgost Michał, Tenczyn Jan, Terczyński Władysław (z odznaczeniem) Twardowski Jan, Wróblewski Stanisław, Zachara Jan, hr. Zamoyski Władysław.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum złoczowskiem złożyli: Bocheński Stefan (z odznaczeniem), Harmacij Grzegorz, Jendl Stanisław, Kotowicz Tadeusz, Kraus Marian, Kryszyński Bronisław, Krzemień Ludwik (z odznaczeniem), Majkowski Włodzimierz (eksternista), Moszyński Edmund, Oborski Kazimierz, Olejnik Włodzimierz, Orosz Ludwik, (eksternista), Paczowski Jan, Palek Izaak, Roder Franciszek, Solecki Kazimierz, Sołtys Jan, Sytnik Władysław, Siegelbaum Oskar, Werthanowski Włodzimierz.

Posiekany „cywil“ Czytamy w lwowskich dziennikach: Wczoraj o godzinie 6 wieczorem, zawezwano pogotowie stacii ratunkowej za rogatkę Janowską do p. Józefa Z., właściciela realności, któremu major 24 pp. zadał cięciem szabli ranę długą na 10 cm. w głowę. Powodem tego była sprzeczka p. Z. z majorem, który jadąc na koniu wraz ze swym służącym, tratował siano na łące, będącej własnością p. Z. Upominany przez p. Z. rzucił się na niego z szablą i zadał mu wspomnianą ranę.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Celestyna Racka, inżyniera górniczego, który padł ofiarą w pamiętnej katastrofie karwińskiej, odbyło się zeszłą sobotę w kościele parafjalnym w Wieliczce. W nabożeństwie wzięli udział prawie wszyscy górnicy w mundurach galowych i uczniowie miejscowej szkoły górniczej. Katafalk przybrany był kwiatami i emblematami górniczemi. Podczas mszy św. wykonała odpowiednie pieśni religijne „Lutnia“ wielicka, której śp. Racek był członkiem. Po nabożeństwie wysłano telegram do panien Racek, wyrażając w nim ubolewanie po stracie ukochanego przez górników druha.

Wczoraj nadeszła do Wieliczki wiadomość, iż hr. Larisch postanowił pannom Racek wypłacać pensję, pobieraną przez zgasłego brata do czasu, aż młodszy ich brat, będący obecnie w szkole górniczej, obejmie odpowiednie stanowisko w kopalniach karwińskich; poczem otrzymają pny Racek odpowiednie dożywocie.

Odpowiedzialny redaktor pisma obowiązany jest, według ustawy prasowej zawiadomić prokuratorję o zmianie miejsca swojego pobytu. Na tej podstawie, skazał sąd miejsko-delegowany w Chebie (Eger) na 25 złr. grzywny pewnego redaktora karlsbadzkiej gazety, który na przeciąg dwóch miesięcy wyjechał do Wiednia, nie zawiadomiwszy o tem władzy. Redaktor odwołał się do Najwyższego trybunału, a ten po przeprowadzonej rozprawie, zniósł wyrok I. instancji i redaktora uwolnił, albowiem ustawa rozumie pod „miejscem zamieszkania“ to miejsce, w którym stale ten przebywa, jak w powyższym wypadku np. Karlsbad, z którego redaktor wyjeżdżając, mieszkania stale zajmowanego nie wymawiał.

Zjazd adwokatów we Wiedniu zakończył się onegdaj wieczorem, w ogrodzie u Sachera bankietem, w którym wziął udział także minister sprawiedliwości Schönborn. Wzniósł on toast na cześć stanu adwokackiego. Dr Małachowski ze Lwowa w pięknem przemówieniu podziękował burmistrzowi Grüblowi za przyjęcie, pijąc jego zdrowie, a ten wzniósł kielich na przyjaźń narodów austrjackich.

Zabójstwo Czarneckiej w Petersburgu wciąż żywo zajmuje miasto. Mieszkanie dotąd opieczętowane, wskutek czego cenny zbiór roślin egzotycznych prawdopodobnie ulegnie zniszczeniu. Własne poszukują teraz kapitałów po zmarłej. Przedsiębiorca pogrzebowy, który na kredyt pochował miljonerkę, zwrócił się obecnie do rady miejskiej z żądaniem wypłacenia mu 250 rs. należności.

Z kopalni „Albion“ donoszą, że utracono wszelką nadzieję uratowania zagrzebanych w jej wnętrzu górników. Wydobyto już 230 trupów.

Przygotowania do paryskiej wystawy powszechnej w r. 1900 w pełnym biegu. Istnieje już podkomisja wystawowa, której poruczono badanie wszelkich prywatnych projektów, a zadaje sobie ona wiele pracy nad wykonaniem pewnego *chou*, (jak wieża Eiffel w r. 1889), któryby główną ściągał uwagę. Pewien inżynier, niejaki p. Armengaud proponuje rozpisanie konkursu na następujące tematy. 1) Przeniesienie siły wzroku na wielkie odległości, 2) Fotografja kolorowa na papierze. 3) Elektryczne oświetlenie bez ogniska w zimnem powietrzu, za pomocą nader licznych wahań elektrycznych. Dep. Deloncle, znany projektodawca olbrzymiego teleskopu, przez który ujrzy się księżyc w odległości 1 metra, każe lać kolosalny dzwon, 200.000 klgr. wagi. Dzwon ten zawieszony w osobnej dzwonnicy, na miejscu dawnych Tuileries pierwszy obwieści otwarcie wystawy.

P. Gilbaut proponuje fontannę z żywego srebra, a zaś elektrotechnik p. Trouvé, fontannę świetlaną na 3 platformie wieży Eifla albo *fontaine lumineuse*, którąby wyrzucała promienie wody do wysokości 300 metrów. Jeneralny sekretarz Izby, dep. p. Rierre, pragnie urządzić poglądowe zestawienie ustawodawczych korporacyj wszystkich państw. Pani Pégard jest za wybudowaniem „pałacu kobiet“ na wzór Chicagowskiego. Dwóch b. bulanżystów pp. Laur i Laisant marzą — rozumie się do spółki z Flamarionem o wystawie astronomicznej, którą w ten sposób charakteryzują: „Podróżny, znajdujący się na księżycu, widzieć będzie obroty ziemi!“ Pewien Włoch, p. Guano, chce mieć tylko taką wystawę, którąby można zwiedzać wygodnie siedząc. Baron de Laplane, nosi się z zamiarem urządzenia bazaru konstantynopolitańskiego; pp. Lewecque i Pesce zamierzają zaopatrywać wszystkie za pomocą ognia pracujące rękodzieła, fabryki etc. w oryginalny sposób, oto siłą spoczywającą w podziemnej budowli w formie wulkanu. Według wniosku p. Arnodin, mają zwidzający przebywać a raczej — przelatywać nad Sekwaną w wiszącym koszyku, inny pomysłowy jegomość łączy w myśli pałac Trocadero z pierwszą platformą wieży Eifla mostem, szerokości 40 metrów. W głowach p. Solignac i Poilpot pokutuje projekt zamienienia olbrzymiej nawy hali maszyn z r. 1889 na akwarjum, w rodzaju panoramy, w której zaprezentowanoby całą rzeczną i morską faunę. Z innych fantastycznych pomysłów wymieniamy jeszcze: parowy *balon captif*, któryby wznosił się do 900 metrów wysokości; kopalnia pod pałacem Trocadero. Rozumie się, że i na tem polu okazują Francuzi swoje sympatje dla „cennej“ aljantki — Rosji. Inżynier Salbereau, znany ochotnik na dokończenie kanału panamskiego, pospieszył z projektem wybudowania moskiewskiego pałacu, a zaś p. Guilbert, domaga się koniecznie rosyjskiego sioła.

Widowiska w Hoeritz. Nie żałuję, że się dałem namówić na wycieczkę do Czeskiego lasu. Warto wiedzieć co to jest owo Hoeritz, które zaczyna już być sławnem poświecie. Otóż z góry oznajmiam: kto widział widowiska pasyjne w Oberammergau, to dla samego widowiska do Hoeritz już nie potrzebuje jeździć. Ale kto nie widział widowisk bawarskich, ten niech raczej jedzie do Hoeritz; zyska na tem pod wieloma względami.

Do Hoeritz nie potrzeba jechać osobno, umyślnie, lecz można połączyć tę wycieczkę z innemi, a zwłaszcza z kuracją w kąpielach czeskich. Karlsbad, Franzensbad, Marjenbad, to jeden kąt trójkąta, drugi wagnerowskie Bayreut, a trzeci to Hoeritz, otoczone jedynym już prawie dziewiczym lasem w Europie, Boemerwaldem. Nadto na drodze do Hoeritz są i inne, godne widzenia, miejscowości. Wieś ta leży w księstwie Schwarzenberg; po drodze z Budziszyna leżą dwa zamki: Krumau i Freuenberg Schwarzenbergów. Warto zwiedzić i samo księstwo, gospodarstwo i te zamki średniowieczne, które przenoszą gościa w czasy feudalne. Jest tu jeszcze własne wojsko książęce, gwardja, armaty, w ogóle wszystko, co należy do obrazu życia i stosunków, jakby z powieści Walter Scotta.

Wieś Hoeritz przypomina bardzo Oberammergau, tak samo jest na wzgórzu położona. Co do samych widowisk, są atoli znaczne różnice na korzyść Hoeritz. Arena, mieszcząca 2.000 osób, drewniana, nie jest otwartą, nie ma widoku na góry i lasy jak w Oberammergau, ani deszcz, ani słońce nie przeszkadza widowisku, ani nie rozprasza uwagi widza, nie psuje tonu. Nadto zamknięta, ale nie duszna arena pozwala na zaprowadzenie światła elektrycznego; efekty świetlane przyczyniają się niezmiernie do uwydatnienia wielu scen.

Osnowa widowiska jest też nierównie obfitszą, nie ogranicza się na samej historji wielkotygodniowej, ale rozpoczyna się od stworzenia, świata obejmuje cały stary testament, dopiero potem przechodzi do tragedji ukrzyżowania. Całą tę wstępną osnowę uzmysławiają żywe obrazy, których jest coś 120.

Kostjumy są historyczne, ostatnia wieczerza ściśle podług Leonarda da Vinci, djalog toczy się w języku literackim, hochdeutsch, nie w djalekcie, chóry są krótkie, nie nużą, akustyka wyborna, słychać każde słowo. Personal jest już doskonale wyćwiczony, wcale nie ustępuje bawarskiemu, deklamacja jest prosta, naturalna, bez żadnej pozy i afektacji, niemal naiwna, tak szczera, robi też wielkie wrażenie. Widowisko trwa od godz. 10 z rana do 1 z południa, potem od 3 do 6.

Nie małą też zaletą jest taniość, niemal bajeczna, gdyż jeszcze rzesze światowych turystów nie zalewają całej wsi. Oto mój rachunek: kwatera u pocztmistrza, najlepsza, nocleg w pokoju obszernym, dwie świece, śniadanie obfite, kawa, masło i t. d., obiad wyborny z kilku potraw, za to wszystko razem złr. 1 ct. 70. Ktoby skądkolwiek o Hoeritz miał zawadzić, niechaj uprzednio u dyrekcji widowisk bilet i kwaterę sobie zamówi.

Najwyższy podatek w całem cesarstwie niemieckiem, płaci znany król armat br. Krupp z Essen. W r. b. podał on jako swój czysty dochód cyfrę 7,190.000 marek, z. r. dochód wynosił tylko sześć miljonów.

Dla nieszczęśliwego urzędnika przysłali na nasze ręce pp. Karol Andruszewski ze Smolina 3 złr. J. J. z Rajczy 50 ct., J. J. z Wojnicza 2 złr., M. F. z Krakowa 1 złr. Dziś odsyłamy mu 17 złr. O dalsze datki gorąco prosimy.

Na Wawel przysłał p. Mandelbaum z Trzebini 5 złr. We wczorajszym numerze zaszła omyłka, zamiast 6 złr. powinno być 5 złr. aw.

Na Wystawę. Pani Tschapkowa, właścicielka 8-mio kl. szkoły prywatnej, złożyła do rąk inspektora szkolnego, p. Twaroga, kwotę 26 złr. jako połowę dochodu z przedstawienia amatorskiego na cele wycieczki młodzieży szkolnej na Wystawę krajową, która odbędzie się w lipcu br.

Z teatru. Dziś sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego „Szkalbmierzanki“.

Nekrologja. Aniela de Luy Smólska, żona emerytowanego urzędnika, urodzona w r. 1831, zmarła w Krakowie 26 bm.

Feliks Gadomski, lat 42, zmarł w Krakowie 26 bm.

W Rakowicach pod Krakowem zmarł 26 bm. Stanisław Daukszo, żołnierz z r. 1863, b. oficer wojsk rosyjskich, urodzony w Zdanach na Żmudzi. Po stracie rodzinnego majątku i tułaczce na obczyźnie, zajmował od lat pięciu posadę zarządcy w fabryce cykorji Rozmanita. Pogrzeb śp. Dauksza odbył się wczoraj popołudniu

HUMOR.

Często spotkać można niedowiarków, ktorzyby chcieli być wierzącymi, ale niepodobna chyba znaleść wierzących, którzyby pragnęli być niedowiarkami...

„Młoda żona za starego męża może ręczyć, ale stary mąż za młodą żonę nie może ręczyć“.

Łatwiej jest pomagać ludziom do robienia fortuny, niż przeszkadzać im do rujnowania się, pochodzi to stąd, iż robienie fortuny zależy po większej części od okoliczności zewnętrznych, zdolność zaś do rujnowania się tkwi w ludziach samych...

OSTATNIA POCZTA

Wiener Ztg ogłasza sankcję ustawy, uchwalonej przez Sejm galicyjski, o organizacji szkoły politechnicznej we Lwowie.

Cesarz zamianował arcyksiężnę Marję Annunziatę ksienią pań kanoniczek w Pradze.

Cesarz złożył onegdaj o godz. 3 po południu ministrowi Krieghammerowi wizytę i zabawił u niego przez kwadrans.

Cesarz wyjechał wczoraj w południe do Ischl, aby odwiedzić arcyksiężnę Marję Walerję. W sobotę rano uda się do Trydentu, a stamtąd do Campiglio.

Minister oświaty, dr Madeyski, przybył w środę rano do Pragi, i w towarzystwie Namiestnika udał się do „Clementinum", gdzie na jego przyjęcie zgromadzili się rektorowie i dziekani obu pragskich uniwersytetów. Minister zwidził następnie cały uniwersytet i udał się do gmachu politechniki.

Prager Abendblatt ogłasza w wczorajszym numerze następujący komunikat: *Ceska straż*, a za nią inne pisma przyniosły w sprawozdaniu o przyjęciu komitetu wykonawczego dla urządzenia wystawy etnograficznej w Pradze przez namiestnika, hr. Thuna, wiadomość, iż Namiestnik przy tej sposobności miał się wyrazić, że stan wyjątkowy w Pradze, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, niebawem zostanie zniesiony. Otóż jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, Namiestnik nie uczynił ani takiego, ani podobnego oświadczenia. O zniesieniu stanu wyjątkowego nie było wogóle w czasie owego przyjęcia mowy.

Izba węgierska uchwaliła onegdaj, po jednogodzinnej rozprawie, recepcję religji żydowskiej i równouprawnienie jej z innemi religjami. Również przyjętym został projekt do ustawy co do wolnego wykonywania praktyk religijnych, z dodatkiem, że ci, którzy występują z jakiejś społeczności religijnej (bezwyznaniowi) będą obowiązani przez szereg lat składać prawnie ustanowione na rzecz ich pierwotnej społeczności religijnej datki.

U pewnej kobiety w Niemieckiej Igławie, przybyłej z Mławy, stwierdzono cholerę.

Z wszystkich miast włoskich przychodzą telegramy kondolencyjne do Paryża, Włosi bowiem chcieliby Francję przebłagać za to, co ich ziomek uczynił. W Lugdunie, w Marsylji, w Tulonie uspokoiły się umysły, wybryków ulicznych już więcej nie ma, ale mimo to właściciele fabryk i rozmaitych zakładów wydalają robotników włoskich *en nasse*. Do Turynu przybyło ich dotąd 3.000, a dalszych się spodziewają. W Rzymie krążyły pogłoski o zabiciu we Francji kilku konsulów włoskich, a zaś w Paryżu o zamordowaniu w Rzymie ambasadora francuskiego, lecz wszystkie okazały się bajkami.

Izba włoska przyjęła podwyższenie podatku kuponowego od rent na 20%.

Telegramy.

Wiedeń 29 czerwca (rano). *Wiener Ztg* ogłasza nominację Wiktora Schimki oficjałem w biurze wojskowem w Przemyślu, a to w tamtejszej dyrekcji inżynierji. — W Czerniowcach Wincenty Eckl został radcą leśnym.

Wiedeń 29 czerwca (rano). Prezydent ministerstwa węgierskiego, Weckerle, złożył kondolencję w poselstwie francuskiem. Jutro odbędzie się tu nabożeństwo żałobne za duszę Carnota, w kościele przy Annagasse. Koła urzędowe ścisły wezmą gremjalnie w niem udział.

Paryż 29 czerwca (rano). Cesarzowa austrjacka, Elżbieta, poleciła ambasadorowi hr. Hoyos, aby pani Carnot w jej imieniu wyraził najszczersze współczucie. Prezydent Perier postanowił nie trzymać się ceremonjału i będzie osobiście na pogrzebie Carnota. W Izbie zbierają po 5 franków od osoby na wspaniały wieniec, który woźni Izby nieść będą na pogrzebie. W subskrypcji biorą udział nawet posłowie stronnictwa monarchistycznego. Przed Elizeum stoją znów tłumy, pragnąc wpisać swoje nazwiska na arkuszach kondolencyjnych.

Paryż 28 czerwca (wieczór). Socjalistyczna grupa posłów w Izbie postanowiła: ogłosić manifest, w którym oświadczy, że wybór Casimir-Periera, jak niebezpieczny dla Republiki, ponieważ przyszedł on do skutku, na podstawie koalicji stronnictwa klerykalnego z kapitalistycznem.

Paryż 29 czerwca (rano). Wczoraj o godzinie 11-tej wnocy w Montepellier, trzech ludzi rzuciło się na żołnierza, strzegącego prochowni korpusu inżynierji. Żołnierz wyrwał się im z rąk i jednego napastnika pchnął bagnetem, który krzyknął. Wojsko wyszło ze st ażnicy, ale napastnicy uciekli. Wypadek ten spowodował wśród ludności wielkie wzburzenie umysłów. Prezydent Périer tymczasowo nie będzie mieszkał w Elizeum, ale pozostanie w mieszkaniu prowizorycznie urządzonem w ministerjum spraw zewnętrznych. Tymczasem pani Carnot będzie mogła przenieść się do nowego mieszkania na bulwarze Alma, na co potrzebuje dni 14. Orędzie Periera będzie odczytane w poniedziałek w parlamencie. Wpierw jednak musi być utworzony nowy gabinet. Powszechnie mówią, że Burdeau stanie na czele nowego gabinetu. Jutro zbierze się Izba.

Paryż 29 czerwca (w nocy). Podczas gdy wczoraj cała opinja publiczna zajmowała się jedynie życiem i wyborem nowego prezydenta, dziś cała uwaga zwraca się znów w najwyższym stopniu ku zmarłemu jego poprzednikowi. Carnot spoczywa na czarnych marach w pałacu elizejskim pośród żałobnych dekoracyj. Tak kościół Notre-Dame, w którym duchowieństwo odprawi pogrzebowe ceremonje, jak i Panteon, ostatnie na wieki posłanie Carnota, kilkuset robotników przygotowuje z gorliwym pośpiechem na dzień uroczystości żałobnych.

Pogrzeb odbędzie się już nieodwołalnie w niedzielę, z imponującą pompą. Całą uroczystością zajmuje się gorliwie umyślnie w tym celu złożony komitet. Minister marynarki wspólnie z komendantami portów uradzili, żeby do chwili złożenia zwłok Carnota w Panteonie, t. j. do godz. 3 po poł. w niedzielę, dawano co godzinę po jednej salwie armatniej, a o godz. 3-ciej 21 wystrzałów. O swojem postanowieniu zawiadomili telegraficznie wszystkie nadmorskie władze wojskowe.

Wersal 28 czerwca (wieczór). W miejscu gdzie stały powozy ministrów, jadących za Casimir-Perierem, znaleziono petardę.

Bruksela 28 czerwca (wieczór). *Gazeta Bruxelska* donosi, że aresztowano dawno szukanego anarchistę, barona Ungern Sternberg'a.

Pawia 28 czerwca (wieczór). Burmistrz z Monte Visconti donosi, że Cesario domagał się paszportu d. 26 lutego r. 1893, ale udzielić mu go nie chciano, gdyż miał jeszcze odsiedzieć 5 miesięcy więzienia. Cesario pojechał bez paszportu. W r. 1848 ojca jego złapali Austrjacy jako przemytnika i grozili mu rozstrzelaniem. Ze strachu dostał epilepsi.

Petersburg 29 czerwca (w nocy). Dzisiejsze dzienniki tutejsze omawiają wybór Casimir-Periera prezydentem Francji. *Swiet* pisze: „Dla zagranicy musi być sympatycznym wybór Periera, który będzie istotnie silnym, energicznym rządcą".

Berlin 29 czerwca (rano). Wszystkie dzienniki jak najprzychylniej oceniają wybór Periera. *Kreuzzeitung* zapewnia, że pewna osobistość, pozostająca w bliskich stosunkach z rządem rosyjskich, rzekła do jednego z jej współpracowników: „Teraz zbliżymy się do siebie jeszcze bardziej." (Znaczy to chyba, że Perier będzie głównie dążył do utrzymania pokoju i wyrównania międzynarodowych trudności. *Przyp. Red.*)

Kolonja 29 czerwca (w nocy). Franciszek Ludwig, artysta tutejszego teatru „Flora" został dziś aresztowany, obwiniony o włamanie się i znaczną kradzież. Ludwig przyznał się otwarcie do winy przed sędzią śledczym. Całe zajście wywołało w mieście wielką sensacją.

Londyn 28 czerwca (wieczór) Gladstone postanowił po rozwiązaniu teraźniejszego parlamentu wziąć raz na zawsze rozbrat z polityką.

Belgrad 29 czerwca (rano). Tutejsze *Vecerne Novosti* donoszą, że rząd turecki, przed przyjazdem króla serbskiego do Konstantynopola, wydalił stamtąd kilku podejrzanych Serbów.

Przyjechali do Krakowa

dnia 28 czerwca.

Grand Hotel. W. Schmith z Berlina. J. Wiktor z Grybowa. W. Górska z Dąbrowy gor. O. hr. Schenk z Wiednia. P. Pfistern z Wiednia.

Hotel Drezdeński. J. Guitner z Wiednia. W. Massonowa z Granicy. J. Jakubkevitsch z Perny. M. Kraus z Wiednia. L. Liniewicz z Petersburga. K. Giżycki z Kamieńca Podol. W. Strzygowski ze Złoczowa. B. Adamowski z Kęt. Dr J. Perner z Pragi. M. Korn z Wiedni. K. Zagrajska z Kamieńca Podol.

Hotel Saski. E. Müller z Berna m. A. Radak ze Szczakowy. Dr J. Zins ze Stanisławowa. L. Studziński z Polanki. F. Gugenbichler z Paryża. J. Wężyk z Litwy. J. Bogusz z Rzemienia. Br. Mikoszewski z Sosnowic. E. Auerbach z Brukseli.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 czerwca, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 050	Anglobank	— —
srebrna	98	Union	— —
4% złota	121 45	Bankverein	— —
4% koronowa	97 85	Akcye Länderbank	— —
Akcye bank. austr.-w.	1005	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	35 10	„ „ lwowsko-	
Londyn	125 35	czerniow.	— —
Napoleony	9 98½	„ „ połudn.	— —
Dukaty	5 93	Elbenthal	— —
Marki	61 45	Nordbahn	— —
4% Renta węg. kor.	95 05	Staatsbahn	— —
4% „ „ złote	121 15	Alpin	— —
Losy prem. węg.	149 50	Akcye tytoniowe	— —
Losy tureckie	— —	Ruble	— —

Berlin 28 czerwca.

Banknoty aust.	162 75	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 55	Renta włoska	77 60
Banknoty ros.	219 10	Akc. austr. kred.	210 25
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Księgarnia katolicka Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

otrzymała i poleca dzieło co tylko wydane pod tytułem:

Jeanne Pointsot. Vie angelique d'une enfant de Marie par R. P. A. J. Muzac, de la Comp. de Jésus.

Cena egzemplarza **2 złr. wa. i 50 ct.**, a z przesyłką pocztową **o 25 centów** więcej.

Fabryka cukrów poleca **Nowość BOMBY** Marschal Royal pół klo fl. 1·20 A. Nowiński Bracka 5.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

Potrzebny jest stolarz do pracowni fortepianow DROZDOWSKIEGO w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej l. 18. 782 2 3

Dnia 4 lipca kończy się stanowczo **wyprzedaż** po cenach niesłychanie zniżonych dzieł nakładu K. Bartoszewicza (ul. św. Anny 7).



K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
Świeżą SARNINĘ
na części,
OSOBLIWY BULION
z dziczyzny
własnego wyrobu — oraz
PORTER IMPERIAL
i PALE ALE angielski.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków. hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Piątek 29 Czerwca.

Zupy: Barszcz zabielany, Consome d'Alosey, Rosół kluski francuskie
Przyst.: Jajka a la polonaise, Raviolki, Mieszanina sos tatarski, Sztuka mięsa sos korn.
Piecz.: Polędwica angielska, Bitki wołowe w śmietanie, Nóżki cielęce sos pikante, Kaczka z buraczkami
Legum.: Sztrudel z wiśni, Makar. z pormos. Galar. owoc. Sery kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct



M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30. — Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze.

Mieszkania letnie
2 i 3 pokoje, blisko Krakowa, bardzo ładne, zdrowe miejsce, kąpiel rzeczna. Wszelkie wygody na miejscu. — Bliższa wiadomość u portjera Centralnego hotelu w Krakowie.



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Mieszkanie parterowe
(4 pokoje i kuchnia)
785 **zaraz** 1 2
do wynajęcia.
Ul. św. Krzyża N. 5.

Atelier malarskie obszerne, z światłem górnem i bocznem, balkonem, zaraz do wynajęcia w domu ulica Topolowa Nr. 38. 784 1 5

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-klimatyczny z 7 zdrojami **silnej szczawy** sodowo-słonej i żelazistej, skutecznych w nieżytach (katarach) narządu oddechowego i narządów trawienia, w długo trwałem zapaleniu płuc i w rozedmie (astmie), przy wysiękach opłócny, **w początkach suchót,** w chorobach dróg moczowych i kobiecych, w niedokrewności, blednicy i t. d.

Znakomita górska stacja klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.

Kuracja mleczna, żętyczna i koffirowa. Zakład inhalacyjny, solankowy i balsamiczno-igliwiowy. Kąpiele mineralne hydropatyczne i rzeczne.

Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i bardzo przystępne.

W sezonie środkowym (od 20 czerwca do 20 sierpnia) niema uwolnień od taksy zdrojowej.

Dojazd do Zakładu ze wszystkich kierunków dróg żelaznych do Stacji w Starym Sączu, ztąd pocztowozem, powozami i góralskiemi wózkami, drogą malowniczą nad Dunajcem na miejsce.

Wody ze zdrojów **Józefiny i Magdaleny** silniejsze od wód: Emskiej, Gleichenberskiej i **Selterskiej** na składzie w aptekach i składach wód mineralnych.

Prospekta rozseła opłatnie i zamówienia na wodę i mieszkanie przyjmuje

ZARZĄD ZAKŁADU *F. Wiśniewski.*

APARTAMENT

789 **przy ulicy Basztowej l. 5.** 1 4

na pierwszem piętrze, składający się z siedmiu pokoi, dwóch przedpokoi, kuchni, piwnic, strychu, stajni i wozowni jest każdego czasu **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość na parterze tamże.

Poszukuję zdolnego operatora i RETUSZERA 792 1 2
pod nader korzystnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuję pod adresem:
„ŻELECHOWSKI, Kraków, Podwale 14".



KUFRY

torby z przyborami i bez, płótna z paskami,
necessery, futerały na parasole,
czapeczki i poduszki kieszonkowe,
Pledy i wszelkie przybory do podróży.
BIELIZNĘ MĘSKĄ, KOŁNIERZYKI I MANKIETY
skarpetki i pończochy.
Ręczniki ostre do wodnej kuracji,
Płaszcze i czepki do kąpieli.
WSZELKIE RODZAJE RĘKAWICZEK.
KRAWATY MODNE.
PŁASZCZE GUMOWE ANGIELSKIE
polecają po nizkich cenach
Br. BI EWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi.



Poszukuje się pożyczki
8—10.000 złr. na 8% na drugą hipotekę nowo wybudowanej realności 774 3 5 w Krakowie.
Bliższa wiadomość w biurze adwokata **Dra Smolarskiego** w Krakowie, ulica Grodzka, l. 15. — Pośrednicy wyłączeni.

---

773 **Zarząd dóbr Rabka** 3 3
ma do wynajęcia we dworze kilka pomieszkań po 2 lub 4 pokoje z oranżerją z prawem używania uroczego parku i kąpieli w łazience ogrodowej. Bliższych objaśnień udziela Zarząd Zakładu kąpielowego w Rabce.

Antoni Schulz
KRAKÓW,
ulica Szewska l. 18,
poleca swe dobre
779 i naturalne 3 10
Oedenburgskie Wina
biało po 50. 65, 75 cent. i złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel.
w beczkach znacznie taniej.

Za 5 złr. 20 ct.
611 w. a. 8 12
wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego
Cognacu
— firma ta —
R. Maiti,
Capodistria

Aby przed MOLAMI garderobę zabezpieczyć zimową i letnią, **Bazar** gminy Krakowa ma na składzie ramienniki drewn. chemicznie zaprawiane wieszadła, do sprzedania po **10 ct.** za sztukę.

Największy SKŁAD
maszyn do szycia
JÓZEFA IWANICKIEGO
następcy
Kraków, Rynek Nr. 25.



Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. 733 14 ?

Młody człowiek obeznany z biurową buchalterją, poszukuje zatrudnienia w Krakowie po południu od 2 do 4 godz. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 793 1 3

Dwie kareciane gniade

KLACZE

z czarnemi grzywami. „Niespodzianka" 9 letnia i „Donna" 8 letnia, ze stada barona Romaszkana pochodzące, **są do sprzedania** z uprzężą w stajni, **w pałacu Książęco-Biskupim w Krakowie,**
za pośrednictwem X. Kanonika Foxa,
790 ul. Kanonicza l. 7. 1 1

MAJĄTKI

630 m., w tym 200 m. przeszło lasu starego z inwentarzami w Sanockiem 2 mile od stacji kolejowej za 65.000 złr. w. a.
Majątek 660 mórg w zach. Galicji za 105.000 złr.
Folwarki 80 m., 38 m. blisko Krakowa.
Kamienica nowa elegancka za 42.000 złr. w. a.
788 i t. p. — poleca: 1 3
Biuro komisowe Wł. Jaworskiego
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 30.

Odznaczone medalami z wystaw kraj. i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie (obok Krosna) — jedynie
pierwsze Towarzystwo tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków. **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie. **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra.
DYREKCJA.
Skład [illegible] na Kraków w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa.

STANISŁAW SKRZYŃSKI, krawiec księży i seminarjum duchownego w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej l. 5.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.